

Redakcja Wspólnoty Pogranicza¹ postanowiła wprowadzić nowy cykl artykułów pod tytułem „Perły duchowości chrześcijańskiej”. Będziemy się odwoływać do skarbcza, jaki powstawał przez XX wieków zarówno w Kościele Zachodnim jak i w tradycji wschodniej. Otaczanie się mądrzejszymi od siebie jest oznaką wielkiej roztropności i przenikliwości. Ojcowie Kościoła, pustelnicy, twórcy reguł zakonnych, mistycy, męczennicy, konwertycy, charyzmatyczni pasterze, radykalni asceci, dziewice, pokutnicy, święci zostawili spuściznę, której nie wolno pomijać i lekceważyć. Skarbiec Kościoła jest dedykowany wszystkim. Nic w nim się nie przedawnia i nie dezaktualizuje. Wprost przeciwnie, czas działa na korzyść utrwalonych dokonań. Na początek sięgniemy do duchowości św. Bazylego (+379), który był wielkim kaznodzieją swojej epoki i metropolitą Cezarei w Kapadocji (dzisiejsza Turcja). Pochodząc z bogatej rodziny postanowił wyrzec się majątku i stworzyć sieć szkół, zajazdów i przytułków zwaną „Bazyliadą”. Nawet cesarz Walens czuł respekt wobec jego autorytetu.

Homilia przeciw bogaczom

Mówisz: „Skoro użyję swych bogactw przez całe życie, na końcu życia uczynię spadkobiercami ubogich i ogłoszę ich w napisanym testamencie właścicielami swego majątku!” Gdy cię już nie będzie między ludźmi, wtedy staniesz się miłośnikiem ludzi; gdy cię zobaczą jako trupa, wtedy powiem, że miłujesz braci. Wielka ci przypadnie w udziale wdzięczność za twoją szczodrobliwość, gdy leżąc w grobie, w proch rozsypany, staniesz się szczodrym w wydatkach i wielkodusznym. Za jaki czas, powiedz mi, zażądaś zapłaty? Za czas życia, czy za ten po śmierci? Przecież, jak długo żyłeś, oddając się przyjemnościom życia i opływając w zbytek, nie zmuszałeś się, by nawet popatrzeć na ubogich. A jakież są czyny zmarłego? Jak nagroda należy się za tę czynność?

Pokaż uczynki i żądaj nagrody! Nikt nie załatwia interesów po skończonym jarmarku, a ten, co przybywa po igrzyskach, nie bywa wieńczony laurem, i kto zjawia się po wojnie, nie jest bohaterem. A więc i po skończeniu życia nie ma oczywiście miejsca na praktykowanie bogobojności. Ty bowiem atramentem i pismem zapowiadasz dobroczynność, ale kto tobie zapowie czas umierania? Kto ci da gwarancję tego, w jaki sposób skończysz? Iluż to ludzi porwały gwałtowne przypadki, które wskutek cierpienia nie pozwoliły im nawet wydać głosu? Ilu gorączka pozbawiła przytomności? Dlaczego więc czekasz na chwilę, w której nie będziesz nawet panem swego rozumu? Noc głęboka i ciężka choroba, a nigdzie

¹

ratunku, a ten, co czyha na spadek, w pogotowiu, rozporządza wszystkim na własną korzyść, w niwecz obracając twoje zamiary. Gdy potem jakoś powiedziesz oczyma dokoła i zobaczysz otaczającą pustkę, wtedy dopiero zauważysz swoją nieroztropność, wtedy, będziesz jęczał nad swoją głupotą, żeś na tę chwilę przeznaczył rozporządzenie, kiedy język bezwładnieje, drżąca ręka już jest wstrząsana kurczem, tak, że ani głosem, ani pismem nie możesz objawić swej woli. Ale choćby nawet wszystko było jasno napisane, a wszelkie słowa wyraźnie wypowiedziane, jedna litera wtrącona, może zmienić całe twoje postanowienie, jedna pieczęć sfałszowana, dwóch lub trzech świadków kłamliwych, mogliby spadek przenieść na innych.[...] Tego, co martwe nie wnosi się na ołtarz; przynieś ofiarę żywą. Nie przyjmuje się tego, który przynosi część tego, co ma za dużo; a ty, to, co ci zostało po całym życiu, przynosisz dobroczyńcy. Jeżeli nie śmiesz znakomitych gości przyjmować resztkami ze stołu, jakże więc ośmielasz się przebłagać Boga tym, co ci zostało?

Patrzcie na koniec chciwości, bogacze, i przestańcie żywić namiętność do pieniędzy! A cóż za pożytek z okazałego pomnika i kosztownego pogrzebu i bezużytecznego wydatku? Powinno się na konieczności życiowe użyć tego, co zostało? [...] Pięknym pogrzebem jest pobożność.

Homilia o zazdrości

Jak za dobrym idzie życzliwość, tak diabłu towarzyszy zazdrość. Strzeżmy się więc, bracia, uczucia zazdrości, byśmy się nie stali współnikami dzieł szatana i razem z nim nie znaleźli potępienia tym samym wyrokiem. Jeśli bowiem pyszny podpada wyrokowi diabelskiemu, to jak zazdrosny uniknie kary zgotowanej diabłu? Albowiem w duszach ludzi nie rodzi się żadne uczucie zgubniejsze od zazdrości, która najmniej szkodząc drugim, stojącym na zewnątrz, jest pierwszym, domowym złem dla jej posiadacza. Bo jak rdza żelazo, tak zazdrość niszczy dotkniętą duszę. A raczej, jak żmije, według opowiadań, rodzą się po przegryzieniu brzucha matki, tak i zazdrość zwykła pożerać rodzącą ją duszę. Zazdrość jest smutkiem z powodu powodzenia bliźniego. Dlatego nigdy troski i zmartwienia nie opuszczają zazdrośnika.

Obrodziło pole sąsiada? Obfituje we wszystkie środki do życia jego dom? Przyjemności go nie opuszczają? To wszystko stanowi pożywkę dla choroby i dodatek bólu u zazdrosnego. Jest ktoś mężny? Cieszy się zdrowiem? To rani zazdrośnika. Drugi ma urodziwą postać. To druga rana zazdrośnika. Ktoś góruje zaletami ducha nad wieloma? Ściąga na siebie spojrzenia i współzawodnictwo z powodu rozumu i potęgi wymowy? Ktoś inny jest bogaty i błyszczący wspaniałą szczodrobliwością i dzieleniem się z potrzebującymi i zbiera za to od obdarzonych obfite pochwały? Wszystko to ciosy i rany, zadawane w środku jego serca.

A to jest w tej chorobie najcięższe, że nawet opowiadać o niej nie może, lecz chodzi pochylony, przygnębiony i zakłopotany, skomli żałośnie i ginie od cierpienia. Zapytany zaś, co mu dolega, wstydy się przyznać do swego nieszczęścia i powiedzieć: „zazdrosny jestem i zgorzkniały; trapią mnie dobra przyjaciela, płacząc nad radością brata i nie znoszę widoku cudzego powodzenia, lecz za swoje nieszczęście uważam pomyślność bliźnich.” Tak mógłby powiedzieć, gdyby chciał rzec prawdę. Ale on woli tego nie ujawniać i w głębi zatrzymuje chorobę spalającą powoli i pożerającą jego wnętrzności.

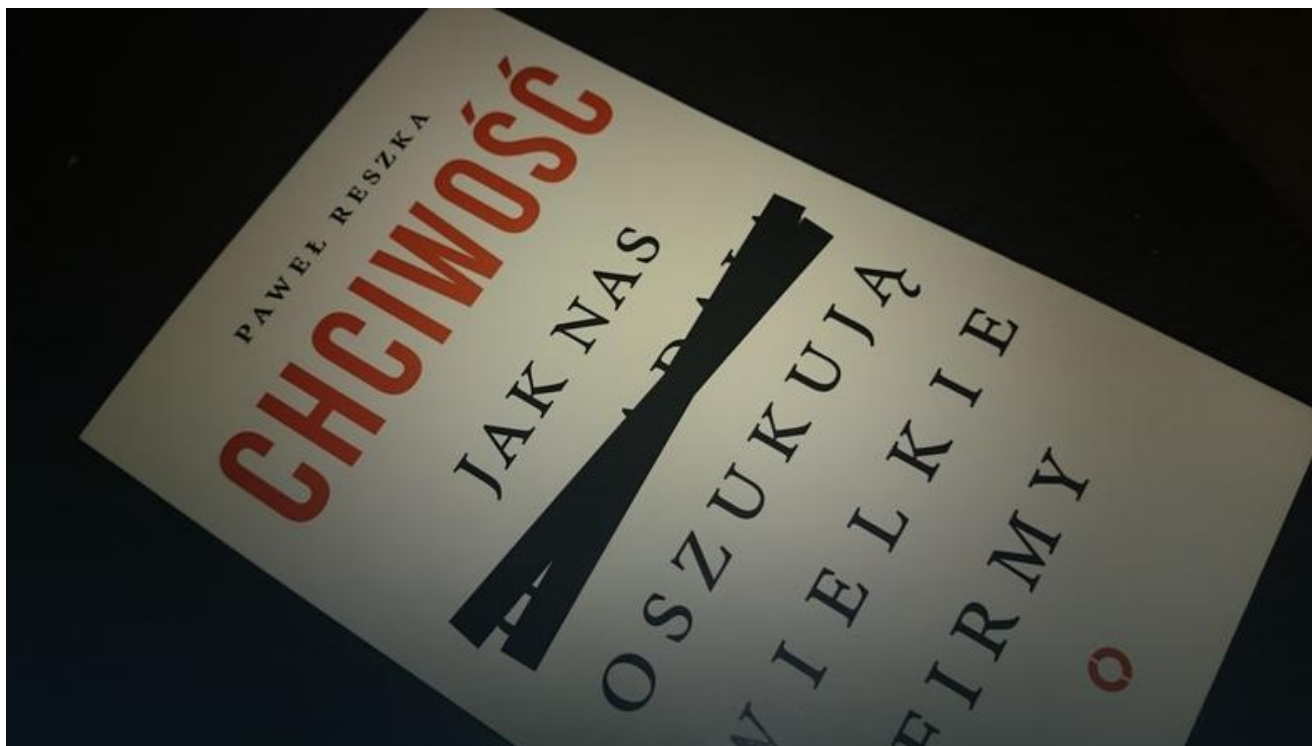
Ani więc nie przyjmuje lekarza swej choroby, ani nie może znaleźć żadnego lekarstwa, choć księgi święte pełne są takich leków, lecz czeka na jedyną ulgę złego, mianowicie, żeby zobaczyć upadek kogoś z tych, którym zazdrości. To jest kres nienawiści: widzieć nędznym zamiast szczęśliwym człowieka, budzącego zazdrość; godnym litości tego, kto był godny podziwu. [...]

Cóż więc mogłoby być zgubniejsze od tej choroby? Co wzbudziło w arcyźłym demonie szal wojny z człowiekiem? Czy nie zazdrość, przez którą okazał się jawnym wrogiem, walczącym z Bogiem, zagniewanym z powodu Boskiej szczodroblewości dla człowieka i mszczącym się na człowieku, skoro nie zdołał na Bogu? To samo, jak wiemy, uczynił Kain, pierwszy uczeń diabła, nauczony przez niego i zazdrości i morderstwa, bliźniaczych bezprawii, które i Pan połączył, mówiąc „pełnych zazdrości, morderstwa”. [...] Uciekajmy, bracia, przed tą chorobą, która jest nauczycielką walki z Bogiem, matką mężobójstwa, zamieszaniem natury, nieuznawaniem pokrewieństwa, najnierozumniejszą z przypadłości![...]

W jaki sposób moglibyśmy albo od początku nie popaść w chorobę, albo po zapadnięciu wyjść z tego stanu? Po pierwsze, to nie uważać nic ludzkiego za wielkie ani nadzwyczajne; ani majątku na świecie, ani sławy, która przekwita, ani dobrego stanu ciała. Ani bogacza nie należy jeszcze mienić szczęśliwym z powodu majątku ani człowieka możnego z powodu jego wpływów, ani silnego z powodu siły ciała, ani mądrego z powodu bogactwa rozumu. Są to przecież narzędzia cnoty dla tych, którzy się nimi dobrze posługują, a same w sobie nie zawierają szczęścia.

Św. Bazyli Wielki

wiadomosci.onet.pl



Oblicza chciwości - krytyka.org